

**Olga Cyrek**

Wydział Socjologiczno-Historyczny Uniwersytetu Rzeszowskiego w Rzeszowie

## **Hezychia w ujęciu Jana Klimaka i jej odzwierciedlenie w wizerunkach postaci na ikonach Andrzeja Rublowa**

Celem niniejszego artykułu jest opisanie wpływu myśli hezychazmu na ikonograficzne wyobrażenia postaci w twórczości jednego z najwybitniejszych ikonopisarzy Rusi – Andrzeja Rublowa. W oparciu o koncepcję Jana Klimaka opisano tutaj, na czym polega hezychia, do której dążyli liczni asceci na chrześcijańskim Wschodzie, oraz jak ten stan został odzwierciedlony w wizualnych przedstawieniach świętych osób, aniołów i Bogurodzicy.

### **1. Pojęcie hezychii i hezychazmu**

Na samym wstępie należy wyjaśnić, czym właściwie jest hezychazm (ἡσυχασμός). Otóż był to nurt mistyczny wywodzący się od słowa ἡσυχία (*hezychia*) oznaczającego wewnętrzne wyciszenie, spokój i zachowanie milczenia<sup>35</sup>. Hezychazm jako rodzaj pewnej duchowości stał się popularny zwłaszcza na obszarze oddziaływania chrześcijaństwa wschodniego, a hezychastami byli przede wszystkim asceci oddalający się od siedzib ludzkich, by w samotności oddawać się kontemplacji Boga i praktyce du-

---

<sup>35</sup> I. Jazykowa, *Świat ikony*, przekł. H. Paprocki, Warszawa 1998, s. 126n; zob. J. Kłoczowski, *Europa słowiańska w XIV–XV w.*, Warszawa 1984, s. 257; Na temat hezychazmu zob. J. Meyendorff, *Byzantine Hesychasm; historical, theological and social problems*, London 1974; O. Popowa, E. Smirnova, P. Cortesi, *Ikony: ikony różnych kręgów kulturowych od VI w. po czasy współczesne*, tłum. T. Łozińska, Warszawa 1998, s. 134.

chowego wyciszenia<sup>36</sup>. Już w starożytności mnisi prowadzący anachorecki tryb życia po to udawali się na egipską pustynię, aby z czasem osiągnąć znaczną doskonałość duchową i stać się ojcami, to znaczy kierownikami duchowymi dla innych<sup>37</sup>.

Anachoreci<sup>38</sup> podejmowali ten specyficzny tryb życia, który stał się bardzo popularny szczególnie w IV w. Wiedzieli oni bowiem, że aby całkowicie poświęcić się Bogu, konieczne muszą zapewnić sobie odpowiednie warunki nie tylko wewnętrzne, ale i zewnętrzne, stąd też w pewien sposób alienowali się od otaczającej ich rzeczywistości i zrywali dotychczasowe więzi społeczne. Tylko w atmosferze ciszy osiągnęli oni spokój ducha, umysłu i ciała określany właśnie mianem hezychii<sup>39</sup>. Uważali, że stan ten możliwy

<sup>36</sup> Zob. J. Tofiluk, *Hezychizm i jego wpływy na rozwój duchowości*, „Elpis” R. IV (XV), z. 6 (19) 2002, s. 87n.

<sup>37</sup> Ojcowie egipskiej pustyni podkreślali wagę samotności i milczenia. Chociaż zobowiązani zostali do pouczania innych, to jednak nawet mówili się niewiele, zazwyczaj przekazywali swym uczniom jedno bardzo trafnie dobrane słowo lub zdanie. Więcej na ten temat zob. *Apoftegmaty Ojców Pustyni*, t. 1 *Gerontikon – Księga Starców*, oprac. M. Starowieyski, tł. M. Borkowska, Tyniec 1994.

<sup>38</sup> Asceci uciekający na pustynię nazywani byli anachoretami od greckiego słowa αναχωρηση oznaczającego odejście, ucieczkę (w tym wypadku od świata). Anachoreza należała do jednych z najczęściej stosowanych praktyk ascetycznych w starożytności. Na jej temat wypowiedział się także piszący po grecku Ewagriusz z Pontu (zm. 399), zob. L. Nieścior, *Anachoreza w pismach Ewagriusza z Pontu*, Tyniec 1997.

<sup>39</sup> Na temat celów, jakie stawiali sobie asceci zmierzający do hezychii zob. także: *Leksykon mistyki*, red. P. Dinzelsbacher, tł. B. Widła, Warszawa 2002, s. 106n; P. Evdokimov, *Poznanie Boga w tradycji wschodniej* [Patrystyka, liturgia, ikonografia], tł. A. Liduchowska, Kraków 1996, s. 69–72; T. Špidlik, *Myśl rosyjska* [Inna wizja człowieka], tł. J. Dembska, Warszawa 2000, s. 357n.

Według Jana Klimaka człowiek dążący do stanu hezychii powinien odrzucić od siebie zbędne myśli, rozprasające jego duszę i zanieczyszczające serce. Asceta oddalając od siebie sprawy ziemskie, skupia się wyłącznie na tym, co duchowe. Zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/A, 3, PG (*Patrologiae cursus completus. Series Graeca*) 88, 1097 B, tł. pol., [w:] Święty Jan Klimak, *Drabina raju*, tł. W. Polanowski, Kęty 2011, s. 295: „Przyjacielem hezychii jest odważna i zdecydowana myśl, która stoi na straży w bramie serca i zabija albo wyrzuca za drzwi intruzów. Kto czuje hezychię zmysłem serca, wie, o czym mówię [...]”; *Scala paradisi* 27/A, 7, PG 88, 1097 B, tł. pol., s. 295: „Intelekt hezychasty czatuje na mysz noetyczną. [...]”. Według Jana Klimaka asceta żyjący w samotności usilnie zmierza do tego, by za pomocą umysłu poznać rzeczy należące do sfery duchowej (zob. św. Jan Klimak, *Drabina raju*, dz. cyt., przypis 6, s. 295). Tylko ten zdobywa hezychię, kto skupia swój umysł, a może to osiągnąć jedynie w samotności, stąd też często rezygnuje z towarzystwa nawet innych mnichów. Zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/A, 8, PG 88, 1097 C, tł. pol., s. 295: „Nie jest mnichem, hezychastą ten, kto [mieszka z innym] jak mnich z mnichem, bowiem [prawdziwy] mnich potrzebuje wielkiej czujności i skupienia umysłu”. (Z tego wynika, że dla Klimaka prawdziwymi hezychastami byli tylko mnisi prowadzący samotniczy tryb życia na pustkowiach w oddaleniu od siedzib ludzkich, a więc anachoreci.)

jest do osiągnięcia w zjednoczeniu ze Stwórcą, to znaczy w procesie przebóstwienia całej ludzkiej osoby. Dopiero wówczas w sposób realny odczuwali i utrzymywali w sobie harmonię duchowo-cieleśną<sup>40</sup>.

Również i późniejsi hezychasci na podstawie pierwszych traktatów ascetycznych dążyli do wypracowania w sobie wewnętrznego wyciszenia i sądzili, że dzięki temu będą w stanie skupić się na swoim sercu, które traktowali jako centrum duchowości. Hezychę traktowali jako niezbędny środek prowadzący do przebóstwienia (teozy) całego człowieka. Podkreślali też istotną rolę synergizmu, a więc współpracy woli człowieka z łaską Boga oraz wzajemnego otwarcia się zwłaszcza podczas modlitwy. W trakcie tej bezpośredniej relacji tym usilniej pobudzali oni do aktywności zarówno umysł, jak i ciało<sup>41</sup>.

Dzięki zachowaniu spokoju mogli poskramiać swoje namiętności i nie ulegali słabościom ani duchowym, ani cielesnym. Ułatwiali to sobie zresztą, stosując określone praktyki ascetyczne polegające na cyklicznym powtarzaniu pewnych błagalnych formuł, a zwłaszcza modlitwy Jezusowej odmawianej w rytm oddechu<sup>42</sup>. Przy tym zawsze preferowali prostotę w wypowiedzianych zdaniach, to znaczy wiele niepotrzebnych słów zastępowali jednym najważniejszym słowem lub też krótkim zdaniem, które wielokrotnie powtarzali w pamięci<sup>43</sup>.

Już pierwsi pustelnicy znali podstawowe metody ułatwiające dojście do hezychii, jednak nie tworzyli jeszcze traktatów opisujących szczegółowo praktyki ascetyczne.

Nie znali więc oni usystematyzowanej nauki dotyczącej procesu teozy (prebóstwienia) człowieka oraz określonych stopni, jakie należy przejść na drodze duchowej. Pierwszą próbę dokonania syntezy praktyk starożytno-

---

<sup>40</sup> Por. E. Przybył, *Prawosławie*, Kraków 2000, s. 95n.

<sup>41</sup> Por. J. Tofiluk, *Hezychazm...*, dz. cyt., s. 88n. Hezychasci zawsze zdawali sobie sprawę, iż są istotami psycho-fizycznymi, dlatego też podczas modlitwy angażowali całą swoją osobę.

<sup>42</sup> Na temat modlitwy hezychastów zob. J. Y. Leloup, *Hezychazm – zapomniana tradycja modlitwena*, tł. H. Sobieraj, Kraków 1996.

<sup>43</sup> Jan Klimak polecał, by odmawiać prostą modlitwę zapewniającą skupienie i chroniącą umysł przed rozproszeniem myśli. Zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 28, 9, PG 88, 1132 A, tł. pol. s. 311: „W modlitwie nie używaj wymyślnych słów”; tamże, 28, 10, PG 88, 1132 B; tł. pol. s. 311: „Nie wypowiadaj wielu słów, aby twój umysł nie rozpraszał się na ich wyszukiwanie. Jedno słowo celnika wystarczyło, aby przebłagać Boga (por. Łk 19, 8), a jedno wierne słowo zbawiło łotra (por. Łk 23, 42–43). Wielosłowie (πολυλογία) w modlitwie zwykle rozprasza umysł i puszcza cugle fantazji, podczas gdy mantra (μονολογία) pomaga w koncentracji”. (Ogólnie hezychasci zawsze odrzucali przesadę i zbytnią gadatliwość w wypowiedzianych prośbach skierowanych do Chrystusa.)

nych pustelników i cenobitów podjął Jan Klimak (zm. 649)<sup>44</sup> nazywany także ojcem hezychazmu. Ten mnich i pisarz ascetyczny piszący po grecku przez wiele lat obserwował życie zarówno anachoretów żyjących w samotności, jak i mnichów przebywających we wspólnotach cenobitycznych. W swoim głównym dziele zatytułowanym *Drabina raju* zawarł wszystkie te obserwacje oraz osobiste doświadczenia. Opisał dokładnie szczeble duchowego rozwoju, jakie powinien zdobywać każdy asceta dążący do zespolenia się z Bogiem, a właściwie do upodobnienia się do Niego. Dzięki temu Jan Klimak będąc zarazem mnichem praktykiem, stał się też pierwszym teoretykiem hezychazmu, gdyż to on przedstawił podstawowe metody prowadzące do osiągnięcia beznamietności<sup>45</sup>. Według niego do doskonałości duchowej można dojść na różne sposoby, m.in. poprzez oddalanie od siebie namietności i walkę ze słabościami, także poprzez podejmowanie ciągłej modlitwy oraz kontemplowanie, czyli rozważanie tajemnic Bożych<sup>46</sup>.

Ważne jest także to, że wśród wielu późniejszych teoretyków hezychazmu działających na greckim Wschodzie znaleźli się i inni znani pisarze, tacy jak Symeon Nowy Teolog<sup>47</sup> czy Grzegorz Palamas<sup>48</sup>. Niemniej jednak w niniejszym artykule zostanie opisana koncepcja Jana Klimaka, gdyż to ona stała się punktem wyjścia dla następnych pisarzy.

---

<sup>44</sup> Na temat św. Jana Klimaka zob. *Vita Joannis*, PG 88, 596–608; Zob. także P. Evdokimov, *Poznanie Boga w tradycji wschodniej...*, dz. cyt., s. 57n.

<sup>45</sup> Celem ascetów było osiągnięcie już w ziemskim życiu stanu beznamietności. Dzięki niemu mnisi byli w stanie oddalać od siebie pokusy, to znaczy pokonywać swoje słabości pod postacią wszelkich namietności. Nie oznacza to, że asceci likwidowali je całkowicie, ale za to skutecznie odsuwali je od siebie i nie ulegali im.

<sup>46</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/B, 33, PG 88, 1105 C – 1105 D, tł. pol., s. 300 (Św. Jan Klimak, *Drabina raju*, dz. cyt., przyp. 13, s. 300). Jan Klimak podkreśla konieczność przechodzenia określonych stopni przez człowieka, który wstępuje na drogę doskonalenia duchowego. Poprzez modlitwę dochodzi on do stanu beznamietności, a dzięki niemu wstępuje na najwyższy etap: miłości.

<sup>47</sup> Symeon Nowy Teolog ur. 949 w Paflagonii w Azji Mniejszej przebywał w klasztorze Studytów, a później we wspólnocie św. Mamasa. Pisał na temat przeobóstwienia człowieka, zmarł w 1022 roku. Zob. B. Krivocheine, *Przeobóstwienie w nauce św. Symeona Nowego Teologa*, <http://www.teofil.dominkanie.pl/test/index.php/content/view/315/116/> (20.06.2012).

<sup>48</sup> Grzegorz Palamas ur. w 1296 roku w Konstantynopolu, zamieszkał na Świętej Górze Athos, w Tesalonikach został wyświęcony na kapłana. W swoim dziele *Triady* wypowiedział się na temat możliwości przeobóstwienia człowieka. Umarł w 1359 roku (zob. J. Meyendorff, *Święty Grzegorz Palamas i duchowość prawosławia*, tł. K. Leśniewski, Lublin 2005, s. 57–92; O. Jurkiewicz, *Palamas Grzegorz*, [w:] *Encyklopedia kultury bizantyjskiej*, red. O. Jurkiewicz, Warszawa 2002, s. 386; J. Spiteris, *Ostatni ojcowie Kościoła: Kabasilas, Palamas*, Warszawa 2006; L. Uspienski, *Teologia ikony*, tł. M. Żurowska, Poznań 1993, s. 200).

Należy tutaj także podkreślić, że hezychazm w miarę upływu czasu znacznie rozszerzał swoje wpływy. Pierwotnie wiązał się z monastycyzmem bizantyjskim, gdzie często sięgano do praktyk starożytnych pustelników. Później pojawił się w monasterach na górze Athos<sup>49</sup>, a w pierwszej połowie XV w. popularność zyskał na Rusi<sup>50</sup>, gdzie znacznie się rozwinął, znajdując ku temu najlepsze warunki. Hezychazm również w znacznym stopniu wpłynął na twórczość artystyczną i kształtowanie się kanonów ikonograficznych na obszarze oddziaływania chrześcijańskiego Wschodu. Pod jego wpływem pozostawali także dwaj najwybitniejsi malarze ikon działający na Rusi, a mianowicie Teofan Grek (ok. 1350–1410)<sup>51</sup> i Andriej Rublow (ok. 1370– ok. 1430)<sup>52</sup>.

## 2. Pojęcie hezychii w ujęciu Jana Klimaka

Według Jana Klimaka hezychia to stan ducha, w którym nabywa się wiedzy o swoich myślach. Charakterystyczne jest dla niej posiadanie oczyszczonego intelektu wolnego od natrętnych myśli i nierozproszonego pod wpływem doczesnych spraw<sup>53</sup>. Istnieje również hezychia ciała polegająca na posiadaniu wiedzy na temat odczuć i doznań swego ciała<sup>54</sup> oraz uświa-

---

<sup>49</sup> Na Górze Athos mieszkali liczni mnisi prowadzący różny tryb życia. Anachoreci przesiadywali w indywidualnych celach, natomiast cenobici zgrupowani byli w monasterach takich jak Wielka Ławra.

<sup>50</sup> Por. E. Smykowska, *Ikona. Mały słownik*, Warszawa 2008, s. 32; R. Pipes, *Rosja carów*, przekł. W. Jeżewski, Warszawa 2006, s. 235.

<sup>51</sup> O twórczości Teofanesa zob. V. I. Antonova, *O Feofane greke v Kolonem, Preslavle-Zalesskom i Serpuchove, Gosudarstvennaja Tretjakovskaja Galereja*, Materiały i issledovanija 2, 1958, s. 20–22; I. Grabar, *Feofan Grek, Očerki iz istorii drevnerusskoj živopisi*, Kazan 1992; V. N. Lazarev, *Feofan Grek i jego škola*, Moskva 1961; V. I. Vzdorov, *Feofan Grek: tvorčeskije nasledije*, Moskwa 1983.

<sup>52</sup> Na temat Rublowa zob. M. Ałpatow, *Rublow*, Warszawa 1975; J. A. Lebedeva, *Andrej Rubl'ov und seine Zeitgenossen*, Dresden 1962; V. N. Lazarev, *Andrej Rubl'ov i jego škola*, Moskva 1966; Lazarev, *Rublow. Malarz fresków i ikon*, Warszawa 1979; A. Konczałowski, A. Tokarowski, *Rublow*, Kraków 1976.

<sup>53</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/A, 2, PG 88, 1097 A, tł. pol. s. 295: „Hezychia duszy jest to wiedza o myślach i nienaruszony intelekt (Św. Jan Klimak, *Drabina raju*, dz. cyt., przyp. 4, s. 295: Określenie „nienaruszony intelekt” oznacza tutaj czysty umysł niezabrudzony przez żadne namiętności, wady, uporczywe myśli czy przywiązanie do świata).

<sup>54</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/A, PG 88, 1097 A, tł. pol. s. 294: „Hezychia ciała jest to wiedza o odczuciach i doznaniach [ciała] oraz [określony] stan [ciała]”. (Widać z powyższego, że hezychia polega nie tylko na wyciszeniu wewnętrznym, ale także na stłumieniu odruchów cielesnych czy też ich uspokojeniu.)

domieniu sobie wszystkich jego słabości. Hezychię odczuwa się zmysłem serca<sup>55</sup> i dlatego pozwala ona na samokontrolę myśli.

## 2.1. Wyrzeczenie się świata

Asceci, którzy dążyli do hezychii, przede wszystkim cenili sobie samotność, unikali towarzystwa innych, nawet mnichów, i w ten sposób zapobiegali rozproszeniu myśli<sup>56</sup>. To właśnie w oddaleniu od innych osiągalni stan hezychii. Natomiast gdy wychodzili do ludzi, zawsze pilnowali się, by za bardzo nie otwierać się na świat. Zdawali sobie bowiem sprawę, że mogliby wówczas stracić wszystko to, co dotychczas zdobyli w życiu duchowym<sup>57</sup>. Zamykali się więc we własnych celach i zapobiegali częstym wizytom gości z zewnątrz, bo tylko w ten sposób mogli utrzymać bezpośrednią relację ze Stwórcą<sup>58</sup>. Anachoreci właśnie w samotności ćwiczyli swój zmysł duchowy pozwalający im na zachowanie samokontroli w słowach i wszelkich odruchach. Działo się tak dlatego, że byli oni przekonani o stałej obecności Boga w ich życiu<sup>59</sup>.

---

<sup>55</sup> Tamże, 27/A, 3, PG 88, 1097 B, s. 295: „Przyjacielem hezychii jest odważna i zdecydowana myśl, która stoi na straży w bramie serca i zabija albo wyrzuca za drzwi intruzów. Kto czuje hezychię zmysłem serca, wie, o czym mówię, natomiast [nowicjusz], który jest jeszcze dzieckiem w tej dziedzinie, nie ma o tym pojęcia”. (Serce traktowane było przez hezychastów jako najważniejszy organ duchowego odczuwania przez człowieka i pojęcie to często występuje w literaturze ascetycznej.)

<sup>56</sup> Tamże, 27 /A, 8, PG 88, 1097 C, tł. pol., s. 295: „Nie jest mnichem [hezychastą] ten, kto [mieszka z innym] jak mnich z mnichem, bowiem [prawdziwy] mnich potrzebuje wielkiej czujności i skupienia umysłu. Ten drugi często korzysta z pomocy innego brata, ale z tym pierwszym współdziała anioł. (Z powyższego wynika, że dla Jana Klimaka prawdziwy hezychasta to anachoreta praktykujący hezychię w samotności i izolujący się od innych ludzi oraz wyrzekający się pomocy nawet mnichów.) Zob. tamże, 27/A, PG 88, 1100 D, tł. pol., s. 297: „Hezychastą jest ten, kto ucieka przed towarzystwem ludzi zarówno bez nienawiści, jak i bez tej obojętności, z jaką inni spieszą na spotkanie. Boi się bowiem odjęcia od słodczy Boga”.

<sup>57</sup> Tamże, 27/B, 59, PG 88, 1109 D, tł. pol., s. 304: „Gdy wychodzisz do ludzi, strzeż tego, co już osiągnąłeś. Gdy klatka jest otwarta, wyfruwają zamknięte ptaki. A wówczas nie odniesiemy żadnego pożytku z hezychii”. (Św. Jan Klimak, *Drabina raju*, dz. cyt., przyp. 28, s. 304: Ptaki zamknięte w klatce oznaczają tutaj cnoty zamknięte w hezychii, które nie wydostają się z człowieka, póki ma zamknięte usta. Niemniej jednak gdy wychodzi on do ludzi i oddaje się gadulstwu, przyczynia się do uwolnienia czy też zaprzepaszczenia wszystkich cnót, które dotychczas zdobył.)

<sup>58</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/B, 63, PG 88, 1112 C, tł. pol., s. 305: „Jeśli cieszysz się wizyty gości w twej celi, wiedz, że jesteś wolny nie tylko od acedii, lecz także od Boga”.

<sup>59</sup> Tamże, 27/B, 66, PG 88, 1113A, tł. pol., s. 306: „Życie praktykujących hezychię, zwłaszcza tych, którzy żyją w zupełnej samotności, powinno kierować się sumieniem oraz intuicją. Kto prawidłowo przebiega swoje zajęcia, swoje słowa, swoje intencje, każdy krok i każdy odruch, i wszystkie

Hezychaści wyrzekając się świata, odrywali się od wszelkich codziennych trosk<sup>60</sup>, a tym bardziej działań związanych z zaspokojeniem potrzeb cielesnych<sup>61</sup>. W ten sposób oczyszczali swój umysł, aby stał się niezachwiany, i nie angażowali go w doczesność<sup>62</sup>. Zobowiązani bowiem byli do podejmowania ciągłej walki ze swoimi słabościami i zmagali się z namiętnościami tak duszy, jak i ciała<sup>63</sup>. Równocześnie skupiali się wewnętrznie w swoim ciele, nie dopuszczając do siebie bodźców ze świata<sup>64</sup>.

## 2.2. Milczenie

Ludzie dążący do hezychii podejmowali wysiłek ascetyczny polegający przede wszystkim na praktykowaniu milczenia, i to właśnie w ten sposób pokonywali wewnętrzne zniechęcenie oraz próżność. Tylko wtedy, gdy ujarzmiali własny język, nie ulegali umysłowemu rozproszeniu, mogli w pełni uczestniczyć w modlitwie, to znaczy podjąć dialog z Bogiem i otworzyć się na oświecającą łaskę<sup>65</sup>.

---

je spełnia ze względu na Pana za pomocą zmysłu duchowego, ten pracuje, tak jakby Pan był obecny przy nim. Ale jeśli jest okradany, to znaczy, że jeszcze nie żyje wedle cnoty". (Ci, którzy żyją w samotności, zdobywają hezychię w odosobnieniu od ludzi. Dzięki temu pozostają wyobcowani od spraw doczesnych, alienują się nawet od własnych myśli, to znaczy uznają je za obce swojej osobie, a tym bardziej nie dopuszczają do siebie złych myśli.)

<sup>60</sup> Tamże, 27/B, 46, PG 88, 1109 B, tł. pol., s. 303: „Podstawowym zadaniem hezychii jest wolność od trosk oraz wszelkich spraw zarówno ważnych, jak i nieistotnych, ponieważ zajmowanie się pierwszymi niechybnie prowadzi do drugich”.

<sup>61</sup> Tamże, 27/B, 52, PG 88, 1112 A, tł. pol., s. 304.

<sup>62</sup> Tamże, 27/B, 53, PG 88, 1112 A, tł. pol., s. 304: „Kto pragnie stać przed Bogiem z czystym umysłem, a jednocześnie nie denerwować się z powodu trosk, jest podobny do człowieka, który chce zwawo chodzić ze związanymi nogami”; Zob. tamże, 27/A, 37, PG 88, 1108 A – 1108 B, s. 301.

<sup>63</sup> Tamże, 27/A, 14, PG 88, 1097 D, tł. pol., s. 296.

<sup>64</sup> Tamże, 27/A, 18, PG 88, 1100 A, tł. pol., s. 296.

<sup>65</sup> Według Jana Klimaka prawdziwy hezychasta zachowuje milczenie ponieważ wie, że wielomówność wynika z próżności. Natomiast ten, kto nie panuje nad własnym językiem, równocześnie ulega rozproszeniu uwagi, nie jest w stanie się modlić, a w końcu odczuwa acedię, czyli zniechęcenie do podejmowania wysiłku ascetycznego. Zob. Johannes Climacus, tamże, 27/A, 2, PG 88, 852 A – 852 B, tł. pol., s. 186: „Wielomówność jest siedziskiem próżności, na którym pokazuje się i pyszni. Wielomówność jest oznaką niewiedzy, bramą obmowy, przewodnikiem błazeństwa, pomocnikiem kłamstwa, ustaniem żalu, gospodarzem acedii, zwiastunem snu, rozproszeniem uwagi, zagładą czuwania, ochłodzeniem zapału, zaciemnieniem modlitwy”. Tylko w milczeniu można tak naprawdę rozmawiać z Bogiem i doznać prawdziwego boskiego oświecenia, zob. tamże, 27/A, 5, PG 88, 852 C, tł. pol., s. 186: „Miłośnik milczenia przybliży się do Boga, rozmawiając w ukryciu, jest przez Niego oświecony”.



Mnisi pustelnicy dążyli do tego, aby nie mówić wielu słów, a idealne wydawało im się wypowiadanie tylko jednego słowa, za pomocą którego mogliby zaświadczyć o swoim życiu duchowym<sup>66</sup>. Powstrzymywali się więc w słowach, po to aby w ciszy duchowo się skupić oraz oddalić od siebie gniew i złe myśli<sup>67</sup>, a dopiero po odrzuceniu mściwości korzystali ze spokoju, jaki niósł ze sobą stan hezychii<sup>68</sup>. Stąd też zamykali się na gwar płynący ze świata zewnętrznego, a nawet przebywając wśród świeckich, zmuszali się do zachowania wewnętrznej czujności<sup>69</sup>. Widać więc, że gdy opuszczali swoją celę, narzucali sobie samokontrolę, aby poprzez gadulstwo nie zaprzepaścić dotychczasowych wysiłków ascetycznych<sup>70</sup>. Wobec tego starali się w ogóle nie podejmować rozmów, co było równoznaczne z tym, że odrzucali od siebie myśli o sprawach ziemskich, i tylko w ten sposób mogli z czasem osiągnąć stan beznamiętności<sup>71</sup>. Z powyższego wynika, że hezychaiści w znacznym

<sup>66</sup> Tamże, 27/B, 79, PG 88, 1116 D, tł. pol., s. 309: „Jeden kielich wina wystarcza, by poznać jego smak. Jedno słowo hezychasty pozwala zakosztować pojętnym słuchaczom bogactwa jego wewnętrznej aktywności”.

<sup>67</sup> Tamże, 27/A, 18, PG 88, 1100 A, tł. pol., s. 296. Według Jana Klimaka prawdziwy hezychasta milczy i pozostaje niegniewliwy, zob. tamże, 27/A, 5, PG 88, 1097 B, tł. pol., s. 295: „Trudno go sprowokować do mówienia, jeszcze trudniej do gniewu. Wiadomo, czym są ich przeciwieństwa”. Niemniej jednak liczni asceci przeceniali swoje możliwości i nie dysponowali jeszcze odpowiednimi predyspozycjami, aby osiągnąć spokój ducha. Nie panowali nad swym językiem, lecz oddawali się gadulstwu i nie poskramiali swych fizycznych słabości. Jeszcze inni byli gniewliwi lub też zarozumiali. Zob. tamże, 27/B, 29, PG 88, 1105 A, tł. pol., s. 298: „Jedni płyną do tego portu – czy raczej na morze lub w otchłań – ponieważ trudno im zapanować nad słabością ust i fizycznymi predyspozycjami. Drudzy, nieszczęśliwi, nie mogą opanować gniewu, a życie w tłumie wcale im tego nie ułatwia. Inni w swym zarozumiałstwie mniemają, że lepiej im będzie płynąć pod własnym kierownictwem niż cudzym”.

<sup>68</sup> Tamże, 27/B, 36, PG 88, 1108 A, tł. pol. s. 301: „Niech nikt, kto ulega gniewowi, zarozumiałości, obłudzie i mściwości, nie ośmiela się wkraczać na teren hezychii, bo nie zyska na tym nic prócz szaleństwa. Ale gdy krok ten zrobi ktoś czysty, sam w przyszłości pozna korzyść [płynącą z hezychii] i, jak przypuszczam, nie tylko on sam”.

<sup>69</sup> Zob. tamże, 27/A, 5, PG 88, 1097 B.

<sup>70</sup> Tamże, 27/B 81, PG 88, 1116 D, tł. pol., s. 309: „Gdy wychodzisz, powstrzymaj swój język, ponieważ potrafi on w jednej chwili zniweczyć rezultaty wielu wysiłków”.

<sup>71</sup> Jan Klimak podkreśla wagę odizolowania się od świata i wie, że poprzez taką praktykę można skutecznie podjąć walkę z namiętnościami a w końcu osiągnąć stan beznamiętności. Zob. tamże, 27/A 2, tł. pol., s. 102: „[...] wycofanie się ze świata jest dobrowolną nienawiścią do tego, co uznane jest za materię, i zaprzeczeniem natury na korzyść tego, co jest ponad naturą”. Tamże, 1, 6, PG 88, 633 D, tł. pol., s. 103: „Ktokolwiek usuwa się od świata, aby strząsnąć z siebie ciężar grzechów, niech naśladuje tych, którzy siedzą przy grobach za miastem. Niech nie przestaje wylewać łez gorących i żarliwych, i niech nie przerywa niemego lamentu serca, dopóki nie zobaczy samego Jezusa przychodzącego odwalić z serca kamień gorączki zmysłów i uwolnić umysł nasz z więzów grzechu, tak jak uwolnił Łazarza, oraz polecającego pomocnym aniołom: Uwolnijcie go od jego na-



stopniu docenili rolę galenosfery, czyli sfery ciszy, wpływającej nie tylko na ich zdrowie psychiczne, ale też fizyczne. Przecież właśnie w atmosferze ciszy człowiek staje się w mniejszym stopniu pobudzony przez bodźce zewnętrzne, a jego organizm posiada spowolnioną przemianę materii, wobec tego potrzebuje on mniej pożywienia. Jego ciało staje się coraz bardziej ascetyczne i nie domaga się zaspokajania wielu pragnień zmysłowych. Oznacza to, że mnich wkracza już w stan nieodczuwania namiętności i pokus.

### 2.3. Modlitwa

Hezychaści za główny środek doskonalenia wewnętrznego uważali podejmowanie ciągłej służby Bogu, która polegała na nieustannej modlitwie<sup>72</sup>. Ci, którzy poznali już smak prawdziwej modlitwy, zawsze unikali kontaktów z ludźmi oraz zrywali więzy ze światem, aby w samotności poświęcić się sprawom duchowym<sup>73</sup>. Widać więc, że wykazywali stałą predyspozycję do podejmowania rozmowy z Bogiem i czuwania, co znaczy, że narzucali sobie duchową samokontrolę<sup>74</sup>. Istotne jest również to, że opanowali określone techniki modlitewne poprzez systematyczne ćwiczenia. Mogli więc bezpośrednio rozmawiać z Bogiem mimo zgiełku płynącego z otaczającej ich rzeczywistości<sup>75</sup>. Niemniej jednak trzeba też podkreślić, że nie tylko dzięki modlitwie mnisi byli w stanie zdobyć hezychię, ale także i dzięki hezychii nabywali umiejętność żarliwej modlitwy i podejmowania aktywności wewnętrznej<sup>76</sup>.

---

miętności i pomóżcie mu pójść ku błogiej beznamiętności. A jeśli tak nie jest, to [z tego usunięcia się od świata] nie ma żadnego pożytku”.

<sup>72</sup> Tamże, 27/B, 60, PG 88, 1112 C, tł. pol., s. 305: „Hezychia to nieustanna służba Bogu i uczestnictwo w modlitwie”. Hezychaści zdawali sobie sprawę, że upadną na duchu, jeśli zaniedbają praktykę modlitwy. Zob. tamże, 27/B, 62, PG 88, 1112 C, tł. pol., s. 305: „Przerwanie modlitwy to koniec dla hezychasty”.

<sup>73</sup> Tamże, 27/B 56, PG 88, 1112 B, tł. pol., s. 304: „Kto raz dotknął piękna modlitwy, będzie zawsze uciekał przed tłumem jak onager. Cóż innego, jeśli nie modlitwa, czyni go onagrem, wolnym od wszelkich kontaktów z ludźmi?” (onager to pólsoś uciekający przed ludźmi).

<sup>74</sup> Por. tamże, 27/A, 37, PG 88, 1108 A – 11108 B, tł. pol., s. 301

<sup>75</sup> Tamże, 27/A, 21, PG 88, 1100 B, tł. pol., s. 297: „[Hezychaści], których umysł nauczył się prawdziwej modlitwy, rozmawiają z Panem twarzą twarz, jak gdyby szeptali do samego cesarza. Gdy modlą się głośno, padają przed Nim, jak gdyby przed całym senatem. Gdy przebywają w świecie, zanoszą modlitwy błagalne do Króla pośród zgiełku ogromnego tłumu. Jeśli systematycznie opanowałeś tę technikę, wiesz, o czym mówię”.

<sup>76</sup> Tamże, 27/B, 46, tł. pol., s. 303.

## 2.4. Walka z acedią i pamięć o śmierci

Jednak stan hezychii asceci mogli osiągnąć dopiero po zwalczeniu acedii, czyli ogólnego zniechęcenia do podejmowania duchowych wysiłków<sup>77</sup>. Było to o tyle istotne, że nie musieli już wtedy tracić czasu na walkę wewnętrzną, lecz poświęcali się modlitwie i kontemplacji<sup>78</sup>. Niemniej jednak nie wszyscy posiadali umiejętność oddalenia od siebie acedii, lecz tylko ci, którzy zostali oświeceni przez Ducha Świętego, zdobywali wewnętrzny spokój<sup>79</sup>. Natomiast ludzie, którzy nie posiadali jeszcze predyspozycji, aby zostać hezychastami, nadal pozostawali zniewoleni przez niepotrzebne myśli<sup>80</sup>. Ulegając acedii, byli przez nią na tyle sparaliżowani, że nie mogli już podjąć żadnej aktywności<sup>81</sup>. Oczywiście nie tylko stan acedii był dla ascetów wielkim problemem, ale także takie wady jak próżność, pycha, smutek i gniew<sup>82</sup>. Pomimo przeszkód gorliwi hezychasci osiągalni swoje duchowe cele poprzez określone metody ascetyczne, takie jak np. ciągłe rozmyślanie o śmierci<sup>83</sup>. Widać więc, że odczuwali bojaźń Bożą i zdawali sobie sprawę ze swoich grzechów. Niemniej jednak nie rozpaczali z tego powodu, lecz pokładali ufność w Bogu, nie czekali ze strachem na przyszły Jego Sąd<sup>84</sup>, ale pozostawali gotowi na przyjęcie kary<sup>85</sup>.

---

<sup>77</sup> Tamże, 27/B, 29, PG 88, 1105 B, tł. pol., s. 299: „Są również tacy (o ile Syn Człowieczy znajdzie takowych na ziemi), którzy wrpęgają się w to święte jarzmo, ponieważ gorąco pragną zażywać miłości i słodczy Boga. Można tego dostąpić dopiero po zwalczeniu acedii. Związek z nią jest jak cudzołóstwo [względem hezychii]” (acedia zawsze traktowana była jako największe niebezpieczeństwo dla hezychastów).

<sup>78</sup> Tamże, 27/B, 43, tł. pol., s. 303.

<sup>79</sup> Tamże, 27/B, PG 88, 1109, tł. pol., s. 303.

<sup>80</sup> Tamże, 27/B 55, PG 88, 1112 A, tł. pol., s. 304.

<sup>81</sup> Tamże, 27/B 31, PG 88, 1105 C, tł. pol., s. 300: „Uważaj, mnichu, bądź czujny o tej godzinie, gdy grasują dzikie zwierzęta. Jeśli nie będziesz czujny, nie uda ci się zastawić sidła. Chyba że wzięłeś rozwód z nią [tj. acedią], bo w takim wypadku będzie to zbyt łatwe. Jeśli jednak wasz związek wciąż trwa, to nie wiem doprawdy, jak zamierzasz praktykować hezychię”.

<sup>82</sup> Św. Jan Klimak, *Drabina raju*, dz. cyt., przyp. 22, s. 303.

<sup>83</sup> Por. tamże, 27/B, 73, PG 88, 1116 A–B, tł. pol., s. 308.

<sup>84</sup> Tamże, 27/B, 69, PG 88, 1113 B – 1113 C, s. 307 (Św. Jan Klimak, *Drabina raju*, dz. cyt., przyp. 43, s. 307: Scholion wyjaśnia, że najpierw trzeba wierzyć w Boga, aby odczuwać w stosunku do Niego bojaźń).

<sup>85</sup> Por. tamże, 27/A, 37, PG 88, 1108 A – 1108 B, tł. pol., s. 301.

### 3. Uwagi biograficzne odnoszące się do Andrzeja Rublowa

Pisząc o wpływach myśli hezychastycznej na twórczość Andrzeja Rublowa, należy wspomnieć w kilku słowach o życiu tego ikonopisarza. Ten mnich klasztoru Trójcy Świętej w Troicku, a następnie monasteru andornikowskiego w Moskwie urodził się między 1360 a 1370 rokiem<sup>86</sup>. W 1405 roku wraz z Teofanem Grekiem, Prochorem z Gorodca rozpoczął dekorację malarską w soborze Zwiastowania Maryi na moskiewskim Kremlu<sup>87</sup>. W 1408 roku wraz z Danielem Czornym wykonywał freski w soborze Zaśnięcia Najświętszej Maryi Panny we Włodzimierzu nad Kłazmą<sup>88</sup>, a po 1410 roku również ikonostas dla tego soboru<sup>89</sup>. Ozdobił też cerkiew Narodzenia Panny Marii w Zwienigorodzie, a w latach 20. i 30. XV w. wykonywał freski i ikonostas w nowej cerkwi Trójcy Świętej klasztoru św. Sergiusza na zlecenie igumena Nikona. Wówczas stworzył jedno z najpiękniejszych dzieł: ikonę Trójcy Świętej<sup>90</sup>. Niedługo później, bo ok. 1430 roku, zmarł w monasterze Andronika.

Andrzej Rublow zalicza się do najwybitniejszych ikonopisarzy działających na Rusi w okresie hezychazmu, należy do szkoły moskiewskiej, dla której charakterystyczne było dążenie do harmonijnego zestawienia barw, tak aby ukazać rzeczywistość piękną i przemienioną przez łaskę Bożą<sup>91</sup>.

Rublow to przede wszystkim mnich wychowany w tradycji hezychastycznej, który doświadcza głębokiej modlitwy praktykowanej w ciszy, co znaczy, iż rzeczywiście odczuwa to, o czym rozprawiali hezychasci. W większym stopniu zetknął się on z praktyką hezychastyczną niż z teoretycznymi wywodami. Ważniejsze dla niego było doświadczenie duchowe.

---

<sup>86</sup> Nie można jednak dokładnie ustalić miejsca narodzin ikonopisarza, zob. A. Klubówna, *Sylwetki artystów. Od Fidasza do Picassa*, Warszawa 1986, s. 49n.

<sup>87</sup> Por. M. Alpatow, Rublow, przeł. J. Guze, Warszawa 1975, s. 18.

<sup>88</sup> A. Adamska, *Teologia piękna na przykładzie ikon Andrzeja Rublowa*, Kraków 2003, s. 38, zob. *Roczniki Ławry Trockiej*, [w:] I. György, F. Nemenyi, Rublow. *Malarz fresków i ikon*, tł. H. Kęszczyca, Warszawa 1979, s. 7.

<sup>89</sup> A. Adamska, *Teologia piękna...*, dz. cyt., s. 47.

<sup>90</sup> Na temat ikony Trójcy Świętej zob. G. Bunge, *Inny Paraklet. Ikona Trójcy Świętej mnicha-malarza Andrzeja Rublowa*, tł. K. Mały, Tyniec-Kraków 2001; J. Forest, *Modlitwa z ikonami*, tł. E. Nowakowska, Bydgoszcz 1999, s. 148n; B. Standaert, *Ikona Trójcy Andrzeja Rublowa*, Bydgoszcz-Kraków 1997 (2002); W. Stróżewski, *Symbol i rzeczywistość*, [w:] tegoż: *Istnienie i sens*, Kraków 1994, s. 438–464; Por. H. J. M. Nouwen, *Behold the Beauty of the Lord: Praying with Icons*, Notre Dame 1987, s. 23–24; P. Evdokimov, *Sztuka ikony. Teologia piękna*, tł. M. Żurowska, Warszawa 1999, s. 204; A. Adamska, *Teologia piękna...*, dz. cyt., s. 49.

<sup>91</sup> A. Adamska, *Teologia piękna...*, dz. cyt., s. 31.

we<sup>92</sup>, do którego dążyli mnisi kontynuujący myśl Sergiusza z Radoneża. Doświadczenie to, a więc stopień przeobóstwienia człowieka, ukazuje także na twarzach przedstawionych przez siebie postaci. Odzwierciedla więc główne założenia hezychazmu, ale istotne jest to, że robi to na swój sposób, to znaczy w pewnej ruskiej odmianie.

#### 4. Apostołowie w scenie Sądu Ostatecznego

W 1408 roku Rublow we współpracy z Danielem Czornym wykonał dla soboru Zaśnięcia Najświętszej Marii Panny we Włodzimierzu nad Kłazmą fresk przedstawiający Sąd Ostateczny. Centralną postacią całej kompozycji jest Chrystus ukazany w pełni mocy i chwały, który przynosi światłość na ziemię i w ten sposób przeobstwia cały wszechświat. Wszystkie przedstawione tutaj osoby z nadzieją oczekują przyszłego Sądu i nie obawiają się powtórnego przyjścia Zbawiciela. Na malowidle widać, że postacie reprezentujące Kościół Chrystusa są przepełnione pokojem i tęsknią za spotkaniem ze swym Panem<sup>93</sup>.

Apostołowie ukazani w dolnej sferze kompozycji są dostojni, szlachetni oraz wyrażają duchową radość. Znajdują się oni w atmosferze wskazującej na błogostan i nic nie zakłóca ich spokoju. Zostali oni w stopniu równomiernym przesiąknięci światłością, co świadczy o ich duchowej harmonii. Są w pogodnym nastroju i nie są rozdarci wewnętrznie, lecz napełnieni czystym uczuciem miłości do Boga<sup>94</sup>. Postacie Rublowa mają świetliste oblicza, to znaczy z przewagą jaśniejszych barw, wysuwających się na pierwszy plan i tłumiących oddziaływanie ciemnych tonów. Oznacza to, że w procesie walki wewnętrznej święci stopniowo odsunęli od siebie mrok i pokonali go za pomocą Bożej światłości. Wyrażają oni pogodne oczekiwanie na przyjście Chrystusa przy końcu czasów. Natomiast w dziełach ikonopisarzy następnego pokolenia ukazane osoby coraz bardziej ujawniają na swoich twarzach obawę przed mękami piekielnymi<sup>95</sup>.

---

<sup>92</sup> Rublow wyraża na obrazach to, do czego doszedł przez własną praktykę ascetyczną i czego bezpośrednio doświadczył duchowo; por. M. Alpatow, *Rublow*, dz. cyt., s. 15.

<sup>93</sup> I. Jazykowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 138.

<sup>94</sup> Ci, którzy osiągnęli hezychię, odczuwają co prawda bojaźń Bożą, ale właśnie dzięki niej stają się gorliwsi w podejmowanym wysiłku, zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/B 35, PG 88, 1108, tł. pol., s. 301.

<sup>95</sup> I. Jazykowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 138.

Apostołowie na fresku Rublowa pragną odkupienia całego świata przez miłosiernego Zbawcę; łagodnie, a nawet radośnie kierują się w stronę wiernych stojących przed malowidłem, jakby chcieli im przekazać, że sąd nie będzie surowy, i jak prawdziwi hezychasći bez wewnętrznego wzburzenia i z ufnością oczekują Paruzji<sup>96</sup>.

Prezentują oni postawę, o jakiej pisał Jan Klimak. Przecież ci, którzy praktykują hezychię, równocześnie ćwiczą się w bojaźni Bożej, jednak nie obawiają się przyszłego Sądu Boga, a nawet z chęcią go oczekują. Szczerze płaczą nad swoimi grzechami, ale z drugiej strony nie popadają w rozpacz<sup>97</sup>. W jednej ze scen wchodzącej w skład całej kompozycji widać, jak wybrani ludzie podążają do raju. Wśród nich znajdują się święci Rusi, w tym także Sergiusz z Radoneża<sup>98</sup>. Istotne jest to, że ci, którzy osiągają zbawienie, znajdują się w stanie bezwzględnego pokoju – takiego, jaki stawał się celem dla mnichów hezychastów. Widoczne jest to w ich harmonijnych, zrównoważonych ruchach oraz wyrazie twarzy.

## 5. Uczniowie Jezusa na ikonie „Przemienienia Pańskiego”

W tym miejscu należy podkreślić, że hezychasći zawsze kontemplowali boskie światło, jakie objawiło się na Górze Tabor podczas przemienienia się Jezusa Chrystusa<sup>99</sup>, i sądzili, iż stanowi ono zapowiedź przyszłej chwały Syna Bożego, jaka ujawni się w czasie Paruzji. Wierzyli także w możliwość zjednoczenia ze Stwórcą już w ziemskim życiu przy pomocy łaski Bożej, a podczas kontemplacji rozważali już świat przemieniony i odnowiony przez Chrystusa<sup>100</sup>. Widać więc, że teoretycy hezychizmu, poczynawszy do Jana Klimaka, zawsze interesowali się „mystyką światła”<sup>101</sup>. Podkreślali więc konieczność doznania oświecenia duszy, dzięki któremu widzieli rzeczywistość niewidzialną i niepoznawalną<sup>102</sup>.

---

<sup>96</sup> A. Adamska, *Teologia piękna...*, dz. cyt., s. 46–47.

<sup>97</sup> Por. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/ B, 69, PG 88, 1113 B – 1113 C, tł. pol., s. 307.

<sup>98</sup> A. Adamska, *Teologia piękna...*, dz. cyt., s. 46.

<sup>99</sup> Więcej na temat przeobóstwienia zob. Ch. Schönborn, *Przeobóstwienie, życie i śmierć*, tł. W. Szymona, Poznań 2001; A. Eckmann, *Przeobóstwienie człowieka w pismach wczesnochrześcijańskich*, Lublin 2003.

<sup>100</sup> Por. Hieronimich Gabriel (Krańczuk) (red.), *Mniśi góry Atos o duchowości prawosławnej*, Hajnówka 1995, s. 146n.

<sup>101</sup> A. Jasiewicz, *Wstęp*, [w:] Św. Jan Klimak, *Drabina raju*, dz. cyt., s. 72.

<sup>102</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi* 7, 55, PG 88, 813B; tł. pol., s. 173–174.

Asceci dążący do hezychii oczywiście tak jak zwykli ludzie odbierali zmysłowo otaczającą ich rzeczywistość. Niemniej jednak mogli także za pomocą duchowych władz poznawczych pojmować niematerialną (z natury noetyczną) boską światłość, pozwalającą im zbliżyć się do Zbawiciela<sup>103</sup>. Z powyższego wynika, że praktycy hezychazmu usilnie dążyli do mistycznego oświecenia umysłu, polegającego na realnym, czyli całościowym odczuciu światła pochodzącego z duchowej rzeczywistości<sup>104</sup>. W praktyce tej stawiali sobie za wzór trzech uczniów Jezusa, którzy obserwowali metamorfozę Pana na Taborze. Również pisarze ikon pozostający pod wpływem myśli hezychastycznej rozważali tajemnicę Przemienienia Pańskiego i nawet za obowiązkowe uznawali namalowanie ikony obrazującej tę scenę.

Co prawda w centrum kompozycji na głównej jej osi znajduje się Jezus Chrystus przemieniający się wobec uczniów. Niemniej jednak opisanie Jego wyglądu nie jest przedmiotem niniejszego artykułu. Istotna pozostaje tutaj charakterystyka trzech wybranych świadków tego cudownego wydarzenia, jakie dokonało się na górze Tabor.

Piotr, Jakub i Jan zostali uprzywilejowani przez Chrystusa ukazującego im swoją chwałę i majestat, który oczywiście w pełni objawi się dopiero w czasach ostatecznych<sup>105</sup>. Widać, że ci właśnie uczniowie Jezusa musieli mieć już określone predyspozycje i w jakimś stopniu byli duchowo do tego usposobieni, aby stać się świadkami przemienienia, oraz otwarli się na blask bijący z ciała Zbawiciela. W ten sposób przez pewien czas mogli znaleźć się jakby w zupełnie innym wymiarze, w którym oglądali Boga, co znaczy odczuli realnie przedsmak Królestwa Bożego już tutaj w swoim życiu, bez czekania na powtórne przyjście Pana<sup>106</sup>. O możliwości takiego doświadczenia rozprawiali także hezychasci.

Oczywiście tylko jednostki uprzywilejowane są w stanie realnie odczuć całą swoją osobą, to znaczy ciałem i duszą, Boską emanację oraz zobaczyć

---

<sup>103</sup> Tamże, 26/B, 142, PG 88, 1056 A, tł. pol., s. 280–281: „Jak oczy ukazują różne barwy, tak noetyczne słońce mieni się różnymi odcieniami w duszy. Jedna [droga] wiedzie przez łyzy cielesne, druga przez duchowe [...]. Prócz nich jest szczególna [droga] ekstazy, która za pomocą światła w tajemny i niewyjaśniony sposób porusza umysł do Chrystusa”.

<sup>104</sup> A. Jasiewicz, *Wstęp*, dz. cyt., s. 73.

<sup>105</sup> Zob. P. Evdokimov, *Sztuka ikon...*, dz. cyt., s. 248.

<sup>106</sup> Tenże, *Kobieta i zbawienie świata*, Poznań 1991, s. 85n.

chwałę samego Boga<sup>107</sup>. Ważne jest również to, że aby ujrzeć blask chwały Stwórcy, należy się do tego odpowiednio przygotować. Wcześniej apostołowie jeszcze nie byli w stanie zrozumieć tajemnic Boskich, a dopiero na Taborze przyjmują je w ten sposób, że nawet za pomocą ludzkich zmysłów mogą odbierać to, co nie miało natury materialnej<sup>108</sup>.

Na ikonie również widać, jak apostołowie poddają się wpływowi łaski i pozwalają, by Duch Święty działał w nich, a proces ten stał się też istotny dla ascetów praktykujących hezychię. Świadkowie wizji zostają przeobóstwieni, czyli przyjmują Boskie światło. Oczywiście pamiętają oni równocześnie, że na całkowitą przemianę muszą jeszcze poczekać, aż otrzymają ciała duchowe<sup>109</sup>. Uczniowie Pana na razie przebywają w świecie ziemskim i nie mogą na zawsze przebywać w mistycznym stanie ekstazy pomimo tego, że pozostają zachwyceni tym duchowym światem i pragną nawet zostać w nim na zawsze<sup>110</sup>. Uświadamiają sobie bowiem, że dopóki żyją na ziemi, stan całkowitego spokoju duszy i ciała nie jest jeszcze dla nich osiągalny.

Podczas cudownej przemiany swego Pana po raz pierwszy stykają się oni z nadprzyrodzoną rzeczywistością, która ich pociąga, ale równocześnie oślepia zmysły, co widać także w przedstawionej scenie. Pojmują oni jeszcze w niedoskonały sposób, nie mogą więc w zupełności ogarnąć swym ludzkim rozumieniem chwały Boga<sup>111</sup>. Istotne jest to, że apostołowie, tak jak później nauczali hezychasci, muszą uzbroić się w cierpliwość i w ciągu całego swojego życia wciąż się doskonalić, to znaczy zdobywać cnoty i przechodzić przez określone stopnie duchowej drabiny, o jakiej pisał Jan Klimak. Stan błogostanu przecież nie może się pojawić od razu, lecz jest efektem ciężkiej pracy nad sobą i zdobywa się go z wielkim trudem, zaliczając po drodze wiele upadków pod wpływem słabości.

Uczniowie Jezusa w różny sposób reagują na wizję i wykonują określone ruchy świadczące bądź to o ich zdziwieniu, bądź też pewnej euforii. Ich gestykulacja oraz brak statyki świadczy, że nie osiągnęli oni jeszcze pełnego

---

<sup>107</sup> Zob. tenże, *Sztuka ikony...*, dz. cyt., s. 249, na temat doktryny Grzegorza Palamasa zob. E. Smykowska, *Ikona...*, dz. cyt., s. 31

<sup>108</sup> Zob. W. Łoski, *Teologia mistyczna Kościoła Wschodniego*, tłum. M. Sczaniecka, Warszawa 1989, s. 200.

<sup>109</sup> Na temat takiego przemienienia wypowiadał się Grzegorz Palamas (zob. *Triady* I, 3, 36).

<sup>110</sup> Przykładem takiego zchwytu jest św. Piotr, który gotów był postawić Jezusowi namiot na górze, aby zamieszkał z nimi na zawsze (Mt 17, 4).

<sup>111</sup> Zob. I. Jazykowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 136.



spokoju, gdyż przebywają przecież w doczesnej rzeczywistości<sup>112</sup>. Zostało to podkreślone także na ikonie Rublowa.

Piotr upada na kolana, ale kieruje wzrok w kierunku Chrystusa, tyle że nie patrzy bezpośrednio na Niego. Z pewnością pozostaje on pod wrażeniem Jego wyglądu i czuje się niegodny spoglądać w twarz Pana. Został też powalony na ziemię przez wielką duchową siłę, chociaż w porównaniu do dwóch pozostałych uczniów i tak wykazuje najbardziej stabilną postawę. Jakub i Jan zdają się zakrywać dłońmi swoje twarze, to znaczy, iż zostają zaskoczeni widokiem światłości. Najbardziej charakterystyczna pozostaje zawsze postać Jana, który na wielu ikonach ukazany jest jako leżący na plecach na ziemi, co znaczy, iż upadł pod wpływem działania mocy emanacji. Przeważnie ukazany jest do góry nogami, czyli głową w dół<sup>113</sup>. Z powyższego wynika, że każdy z apostołów na indywidualny sposób rozumie wydarzenie, którego staje się świadkiem. Niemniej jednak bez względu na to, w jaki sposób wyrażają oni na zewnątrz swoje odczucia, to jednak trzeba podkreślić, że zawsze są pełni podziwu i tkwią w zachwycie<sup>114</sup>. Odczuwają wewnętrzną radość wynikającą z oczekiwania na ostateczny Sąd i w przeciwieństwie do apostołów namalowanych przez Teofana nie objawiają lęku i trwogi przed tym, co nieuniknione. Przez to, że znajdują się w stanie ekstazy, nie mogą być targani przez emocje, a tym bardziej przez niepokój.

Trzeba też podkreślić, iż pomimo tego, że są zaabsorbowani rozważaniem rzeczywistości duchowej, nadal pozostają zwykłymi ludźmi posiadającymi materialne ciała. Podkreślają to również ich plastyczne wyobrażenia, w których oblicza postaci zachowują swoje indywidualne, charakterystyczne tylko dla siebie rysy twarzy. Boska Światłość nie zmienia ich wyglądu zewnętrznego, ale raczej odbija się delikatnie na policzkach, wskazując, że prawdziwa metamorfoza dokonuje się tak naprawdę w ich wnętrzu. Dlatego też nie mają oni zniekształconych rysów czy zdeformowanych ciał, nie emanują również z siebie jaskrawej jasności, jaka bije od ciała Chrystusa. Swoją duchowość ujawniają oni w zwyczajny, typowo ludzki sposób, uwidaczniają nawet swoje słabości i pewną nieporadność wynika-

---

<sup>112</sup> M. Janocha, *Ikonografia ikon święteńskich*, [w:] *Chrystus wybawiający. Teologia świętych obrazów*, red. A. A. Napiórkowski, Kraków 2003, s. 238.

<sup>113</sup> O wyglądzie uczniów Jezusa zob. M. Janocha, *Ikonografia ikon święteńskich*, dz. cyt., s. 237–238, P. Evdokimov, *Sztuka ikony...*, dz. cyt., s. 252.

<sup>114</sup> Zob. I. Jazykowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 136.

jąca z niedoskonałych możliwości poznawczych odnoszących się do Bożych tajemnic. Z drugiej jednak strony rozproszona po całej ikonie światłość przesyciła całą atmosferę, w tym także apostołów. Zostali więc oni napełnieni energią płynącą od Boga, a także sami nią emanują, tyle że robią to w sposób delikatny i nie porażają gwałtownymi promieniami. Oznacza to, że charakteryzują się równowagą duchowo-cieleśną i tylko dzięki takiej harmonii są w stanie skupić się na kontemplacji oraz zachować pokorę i bezwzględną ufność Bogu, którego woli się podporządkowują. Co prawda wykonują pewne ruchy, ale na twarzach pozostają powściągliwi, nie ma na nich grymasu. Nie wyjawiają oni tak naprawdę emocji i – wydawać by się mogło – wykazują pewną niewzruszoność wobec bodźców zewnętrznych. Oczywiście pozostają niezachwiani, ale tylko na miarę swych możliwości. Widać, jak ukrywają oni przed wzrokiem obserwatora cały proces swojej drogi duchowej i w rzeczywistości przechodzą przemianę w swoich sercach.

## 6. Święty Paweł ze Zwienigorodu

Apostoł Paweł namalowany przez Rublowa na jednej z ikon ze Zwienigorodu zdaje się pogrążony w pokornej kontemplacji. Co prawda ma on twarz intelektualisty, filozofa i teologa<sup>115</sup>, niemniej jednak do prawdziwego poznania duchowego dochodzi poprzez długotrwałą modlitwę, której praktykowanie polecali hezychasci. Poucza on, by podejmować ją nieustannie i równocześnie czerpać z niej moc<sup>116</sup>. Dzięki silnej motywacji modli się gorliwie, bez opieśzałości. Nieustannie czuwa i wciąż jest gotowy, by otworzyć się na Boga<sup>117</sup>.

Św. Paweł tak jak hezychasta znajduje się w stanie, w którym poznaje umysłem, to znaczy w sposób intelektualny, rzeczy duchowe<sup>118</sup>. Każdy hezychasta nabywa również umiejętności zgłębiania dogmatów za pomocą

---

<sup>115</sup> Zob. tamże, s. 143.

<sup>116</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/B, 87, PG 88, 1117 B, tł. pol., s. 309: „Moc hezychasty tkwi w obfitości modlitwy”.

<sup>117</sup> Takie praktyki podejmowali też hezychasci, zob. tamże, 27/A, 17, PG 88, 1100A, s. 296: „Hezychasta jest ziemskim obrazem anioła, który ze znojem motywacji i piśmem gorliwości w rękę uwalnia własną modlitwę od lenistwa i lekceważenia. Hezychastą jest ten, kto woła otwarcie: «Moje serce jest gotowe, Panie!» [Ps 57 (56), 8]”.

<sup>118</sup> Tamże, 27/A, 7, PG 88, 1097 B, s. 295: „Łowny kot czatuje na mysz. Intelpekt hezychasty czatuje na mysz noetyczną”. (Rzeczy noetyczne można poznać tylko za pomocą umysłu, czy też mistycznej intuicji.)

umysłu<sup>119</sup>. Oczywiście istotne jest to, że zanim zacznie zajmować się teologią, najpierw musi on oddalić od siebie namiętności, aby stać się godnym poznawania tajemnic Bożych<sup>120</sup>. Widać więc, że nabycie wewnętrznego spokoju pozwala mu zgłębiać duchowe tajemnice<sup>121</sup>.

Aby móc zrozumieć prawdy Boże, Apostoł przyjmuje pokorną postawę wobec nich i dlatego nie polega na swojej wiedzy, lecz kieruje swe ciało w stronę Chrystusa<sup>122</sup>. Zwraca się z miłością do Boga i pragnie się z Nim zjednoczyć<sup>123</sup>. Wyraża powagę i szlachetność, co podkreślają płynne i delikatne kontury jego twarzy. Emanuje z niego wewnętrzny pokój, świadczący o tym, że znajduje się w pewnym stanie modlitewnym<sup>124</sup>. Podobnie jak prawdziwy hezychasta zdaje sobie sprawę, że upadnie, jeśli zaprzestanie podejmowania rozmowy z Bogiem<sup>125</sup>.

## 7. Matka Boża Włodzimierska

Matka Boża Włodzimierska wykonana ok. 1408 roku jawi się z jednej strony jako zwykła kobieta, posiadająca ludzką naturę. Niemniej jednak jest Ona przecież człowiekiem wybranym przez Boga, a jako ta, która w pełni przyjęła łaskę, musi też wyrażać swoje piękno na zewnątrz. Na ikonie zdaje się istotą pochodzącą z niebiańskiej rzeczywistości, o czym świadczą Jej szlachetne rysy<sup>126</sup>. Widać więc, że Theotokos nadal pozostaje ziemską istotą i ma materialne ciało, ale z drugiej strony zdaje się żyć już w duchowej rzeczywistości<sup>127</sup>.

---

<sup>119</sup> Tamże, 27/A, 10, PG 88, 1097 C, tł. pol., s. 296: Głębia dogmatów jest przepastna, ale umysł hezychasty skacze po nich bezpiecznie.

<sup>120</sup> Tamże, 27/A, 11, PG 88, 1096 D, tł. pol., s. 296: „Niebezpiecznie pływać w ubraniu. Człowiek z brzemieniem namiętności nie powinien parać się teologią”.

<sup>121</sup> Klimak pisał, że człowiek znajdujący się w stanie hezychii bezpośrednio od Boga otrzymuje dar pozwalający na poznanie boskich tajemnic, zob. tamże, 27/A, 26, PG 88, 1100 C, tł. pol., s. 297.

<sup>122</sup> Zob. I. Językowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 143.

<sup>123</sup> Takie pragnienie ujawniali także hezychasci, zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/A, 16, PG 88, 1097 D – 1100 A, tł. pol., s. 296: „Widziałem hezychastów i ich płomienną żądzę Boga, nieustannie podsycaną przez hezychię. Rodzą oni ogień z ognia, miłość z miłości, chęć z chęci”.

<sup>124</sup> Zob. I. Językowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 143.

<sup>125</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/B, 62, PG 88, 1112 C, tł. pol., s. 305: „Przerwanie modlitwy to koniec dla hezychasty”.

<sup>126</sup> Zob. P. Evdokimov, *Sztuka ikony...*, dz. cyt., s. 219.

<sup>127</sup> Również hezychasta chociaż posiada materialne ciało, to jednak żyje już w rzeczywistości beztęlesnej, co podkreśla Jan Klimak, zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 27/A, 6, PG 88, 1097

Bogurodzica lekko pochyła pociągłą, uduchowioną twarz, ma wyciszone zmysły, z pozoru nie wyraża żadnych uczuć i jest statyczna. To wskazuje na wewnętrzny spokój i harmonię duchowo-cielesną, którą chcieli osiągnąć za życia mnisi praktykujący hezychię.

Przecież prawdziwy hezychasta zamyka się przed światem, aby uniknąć duchowego niepokoju. Jednak z drugiej strony uodparnia się też na doznania płynące z doczesnej rzeczywistości. Gdy wychodzi on z własnej celi, ogranicza kontakty z ludźmi, pozostaje wewnętrznie niewzruszony, łagodny i trudno wywołać w nim gniew<sup>128</sup>. Tak jak asceta dążący do osiągnięcia stanu hezychii skupia się wewnętrznie we własnym ciecie i nie dopuszcza do siebie bodźców ze świata<sup>129</sup>, tak i przedstawiona tu Bogurodzica wydaje się wyizolowana od otoczenia. Sprawia wrażenie, jakby była zanurzona w innym wymiarze, a swym zamglonym, jakby nieobecnym wzrokiem wpatruje się w nieokreśloną przestrzeń<sup>130</sup>.

Bogurodzica ma małe, wąskie usta, co znaczy, że jest powściągliwa w wyrażaniu swoich emocji. Z pewnością modli się, ale w sposób prosty i bez zbędnych słów, pozostaje małowówna, tak jak hezychasci, którzy obchodzą się bez słów<sup>131</sup>, a przebywając wśród ludzi, pozostają milczący<sup>132</sup>. Maryja ma zamknięte usta i praktykuje świadomie milczenie, podporządkowując się woli Boga. Dzięki duchowej ciszy zbliża się do Niego i podejmuje nieustanną modlitwę<sup>133</sup>. Widać więc, że pozbawiona jest zmysłowości. Poprzez wąski nos nie odczuwa już zapachów płynących z realnej rzeczywistości.

---

B, tł. pol., s. 295: „Hezychasta paradoksalnie stara się zamknąć swą bezcielesność w domu ciała”.

<sup>128</sup> Tamże, 27/A, 5, PG 88, 1097 B, tł. pol., s. 295: „Początkiem hezychii jest pozbycie się wrzasków, które mącą głębiej duszy. Celem hezychii jest pozbycie się obaw przed tymi hałasami oraz uodpornienie się na nie. Hezychasta wychodzi czasem na zewnątrz [celi], ale nigdy nie opuszcza rozumu, pozostając zawsze łagodny i będąc cały świętą miłości”.

<sup>129</sup> Tamże, 27/A, 18, PG 88, 1100 A, tł. pol., s. 296.

<sup>130</sup> Zob. P. Evdokimov, *Sztuka ikony...*, dz. cyt., s. 220.

<sup>131</sup> Johannes Climacus, *Scala paradisi*, 27/A, PG 88, 1097 B, tł. pol., s. 295: „Świadomy hezychasta nie potrzebuje słów”.

<sup>132</sup> Tamże, 27/A, 5, PG 88, 1097 B, tł. pol., s. 295: „Trudno go sprowokować do mówienia, jeszcze trudniej do gniewu. Wiadomo, czym są ich przeciwieństwa”.

<sup>133</sup> Hezychasci byli przeciwnikami wielomówności, nawet w modlitwie wypowiadali mało słów. Natomiast w życiu codziennym praktykowali milczenie. Dzięki temu skupiali się w sobie i zyskiwali oświecenie umysłu. Tylko w ciszy nieustannie rozmyślali o śmierci. Zob. tamże, 11, 2, PG 88, 852 A, tł. pol., s. 186: „Wielomowność jest siedziskiem próżności”; tamże, 11, 3, PG 88, 852 B, tł. pol., s. 187: „Świadome milczenie jest matką modlitwy”; tamże, 11, 5, PG 88, 852 C, tł. pol., s. 187: „Miłośnik milczenia przybliża się do Boga i rozmawiając w ukryciu, jest przez Boga oświecony”;

Zaciskając wargi, tłumi w sobie macierzyńskie uczucia, nie objawia więc emocji na zewnątrz, co stanowiłoby zaprzeczenie hezychastycznego ideału równowagi duchowo-cieleśnej.

Boża Matka tylko z pozoru jest smutna, tak naprawdę nie ulega rozpacz, bo nie jest pochłonięta przez sprawy doczesne. Chociaż z drugiej strony widać, że jak prawdziwa matka wyraża z troską o swoje dziecko<sup>134</sup>. Nie wykonuje jakichś gwałtownych, dynamicznych ruchów, pozostaje powściągliwa, nie objawia na zewnątrz swego bólu i obawy<sup>135</sup>. W ten sposób stanowi przykład postawy dla ascetów pragnących osiągnąć hezychię. Na ikonie widać, że Boża Rodzicielka jest oczyszczona z niepotrzebnych emocji, które mogłyby przyczynić się do Jej wewnętrznego wzburzenia. Oczywiście nie oznacza to, że jest pozbawiona wszelkich naturalnych uczuć, nie jest jednak sparaliżowana przez lęk. Podobnie ci, którzy praktykowali hezychię, nie mogli ulegać emocjom, bo to mogło zachwiać ich równowagę wewnętrzną<sup>136</sup>. A przecież trzeba pamiętać, że po to właśnie unikali rozproszenia, by w pokoju i z ufnością czekać na wypełnienie się woli Boga.

Hezychasci zdawali sobie sprawę, że muszą zdobyć cnotę czystości, która stanowi warunek niezbędny dla osiągnięcia stanu hezychii. Bezwzględna czystość posiada zaś Ta, która w sposób całkowity otwarła się na łaskę Boga, a na ikonie wskazują na to trzy gwiazdy obecne na Jej maforionie<sup>137</sup>.

Istotne jest to, że hezychasci zawsze doceniali wielką rolę działania Ducha Świętego w procesie przeobóstwienia człowieka, bez którego niemożliwe było odczuwanie duchowego spokoju. Bogurodzica zaś jako osoba w pełni

---

tamże, 11, 9, PG 88, 852 D, tł. pol., s. 187: „Kto rozmyśla o końcu, ten powściągnął słowa, a kto zdobył płacz duszy, ten jak od ognia odwraca się od gadatliwości”.

<sup>134</sup> Klimak pisze, że aby nie ulec rozpacz, należy nie przywiązywać wagi do życia ziemskiego. Oczywiście nie oznacza to, że człowiek całkowicie uwolni się od codziennego zatroskania, istotne jest jednak, by zachował rozwagę. Nieraz może się zdarzyć, że ci, co zdążają do hezychii, co prawda pozbywają się trosk, ale za bardzo ulegają emocjom. Zob. tamże, 2, 7, PG 88, 656 C–D, tł. pol., s. 110: „Jeśli ktoś zniecierlił świat, ten uniknął smutku. [...] Potrzebujemy doprawdy wielkiej trzeźwości we wszystkim, ale najbardziej trzeba nam rozwagi wobec trosk. Zauważyłem wielu w świecie, którzy poprzez troskę, starania, rozmyślanie i czuwania unikali szaleństwa swojego ciała, a przystępując do życia mnisiego, przy braku trosk, żałośnie kalali się przez cielesne emocje”.

<sup>135</sup> Zob. A. Adamska, *Teologia piękna...*, dz. cyt., s. 151.

<sup>136</sup> Harmonia duchowo-cieleśna zapewniająca możliwość skupienia była czymś istotnym dla hezychastów.

<sup>137</sup> E. Smykowska, *Ikona...*, dz. cyt., s. 49. Trzy gwiazdy, jakie malowano na szacie Bogurodzicy, oznaczały jej dziewictwo, zarówno przed, w czasie porodu, jak i po narodzeniu Syna.

prześlągnięta Duchem Świętym uważana jest – także w ikonografii – za Jego ludzki obraz. Na wizerunku wykonanym przez Rublowa również została podkreślona obecność Trzeciej Hipostazy Trójcy Świętej, nieco inaczej. Zasugerowane zostało to w ten sposób, że Dzieciątko poprzez wyciągniętą szyję w kierunku Matki przekazuje Jej pocieszenie Ducha Świętego<sup>138</sup>.

Bogurodzica jest ściśle zespolona z Chrystusem. Zostało to wyobrażone w formie ścisłego przylegania do siebie ciał obu przedstawionych postaci. Nawet jedno ramię Theothokos pokrywa się z plecami trzymanego przez Nią Dzieciątka. Jako Matka Go chroni, ale jako człowiek kontempluje Boga i zwraca się do Syna w modlitwie. Dla niej Bóg stał się już bardzo bliski, realnie doświadczony. O takiej możliwości rzeczywistego odczucia Boga w ziemskim życiu nauczali także hezychaszczy. Teoretycy i praktycy hezychazmu zawsze podkreślali też synergizm, czyli współdziałanie łaski Bożej z ludzką wolą. Przykład właśnie takiej ścisłej współpracy daje Bogurodzica, która bezwzględnie przyjęła wolę Boga jako swoją.

## Podsumowanie

W podsumowaniu należy stwierdzić, że myśl hezychastyczna w znacznym stopniu wpłynęła na kształtowanie się kanonów ikonograficznych, zwłaszcza na Rusi, gdzie znalazła dogodny podłoże dla rozwoju. Osiągnięcie stanu hezychii stało się celem dla wielu ascetów, począwszy od starożytności. Metody jej zdobycia opisał już Jan Klimak, uznawany dzięki temu za ojca hezychazmu. Również malarze ikon, którzy z reguły prowadzili rozmodlony tryb życia, odzwierciedlali w swoich dziełach ten stan duchowo-cielesny polegający na nabyciu spokoju i beznamietności. Jeden z najbardziej znanych artystów Rusi – Andrzej Rublow malował święte osoby, które już za życia doświadczyły błogostanu będącego zapowiedzią przyszłej szczęśliwości. Dla ikonopisarza hezychia nie była tylko czymś niewidocznym, ale także objawiała się zewnętrznie na twarzach ukazywanych postaci, w ich gestach i ubiorze.

Ogólnie postacie na ikonach, nie tylko tych Rublowa, posiadają świetliste oblicza. Niemniej jednak światło pozostaje na nich rozproszone bez wyraź-

---

<sup>138</sup> P. Evdokimov, *Sztuka ikony...*, dz. cyt., s. 219–220, H. J. M. Nouwen, *Ujrzyć piękno Pana modlącego się z ikonami*, tł. J. Węclawik, Warszawa 1998, s. 37.

nego źródła padania, co oznacza, że emanuje jakby z wnętrza ciała, a nie jest czymś zewnętrznym. Twarze maluje się w ten sposób, że na ciemną podmalówkę kładzie się coraz jaśniejsze warstwy farb<sup>139</sup>. Oblicze więc wychodzi z ciemności do jasności i zostaje oświecone przez energię Boską. Zostaje ono przesiąknięte światłem w sposób absolutny i nie ma w nim ciemności oznaczającej nieobecność Boga<sup>140</sup>. Nie widać na nim ciemnych barw, a jedynie konturówka jest bardziej wyrazista i intensywniejsza od pozostałych elementów twarzy. Oblicza pełne światłości wskazują przede wszystkim na wewnętrzny spokój, który równocześnie objawia się na zewnątrz postaci.

Osoby ukazane przez Andrzeja Rublowa zazwyczaj posiadają twarze jakby trwające w wiecznym bezruchu. Nie mają one grymasu, zdają się nie wyrażać uczuć. Zachowują pozorną statykę mającą w sobie coś z nadprzyrodzoneści i oznaczającą wewnętrzną błogość człowieka pojednanego z Bogiem<sup>141</sup>. Chociaż są nieruchome, tak naprawdę ukrywają dynamikę wewnętrznego życia. Po wyrazie twarzy widać, że święci zdobyli już cnotę łagodności i uwolnili się od gniewu. Posiadają oni także małe usta wskazujące na milczenie i opanowanie emocji<sup>142</sup>.

Na wcześniejszych ikonach charakterystyczne były duże oczy, szeroko otwierające się na świat duchowy, w pewnym stopniu „chłonnące” Boga i przesiąknięte niestworzoną wizją. Tymczasem postacie przedstawione przez Rublowa mają małe, przymknięte oczy, świadczące o tym, że tak naprawdę nie posługują się one realnymi zmysłami, by ujrzeć boską światłość. Za pomocą tych jakby niecielesnych oczu zdają się widzieć Boga, sami także emanują blaskiem. Święte osoby spostrzegają więc już inny wymiar, niemający nic wspólnego z tym światem<sup>143</sup>. Nieraz mają przymknięte oczy świadczące o zwróceniu się ku swojemu wnętrzu i wsłuchaniu się w serce, co nawiązuje do myśli hezychastycznej. Widać, że ich zmysły są wyciszone, ponieważ nie otwierają się na rzeczywistość ziemską. Poprzez cienki nos nie czują zapachów płynących z otaczającego świata, lecz oddychają rze-

<sup>139</sup> I. Jazykowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 36–37.

<sup>140</sup> Zob. P. Florenski, *Ikonostas i inne szkice*, Warszawa 1984, s. 153.

<sup>141</sup> Zob. E. Trubieckoj, *Kolorowa kontemplacja. Trzy szkice o ikonie ruskiej*, tł. H. Paprocki, Białystok 1998, s. 15.

<sup>142</sup> To właśnie praktyka milczenia pozwalała hezychastom stłumić w sobie złość i gniew w stosunku do bliźnich, zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 8, 4, PG 88, 828 C, tł. pol., s. 176: „Początkiem niegنيwliwosci jest milczenie warg”.

<sup>143</sup> Zob. P. Evdokimov, *Sztuka ikony...*, dz. cyt., s. 190.



czywistością duchową. Zaciskają wąskie usta, to znaczy odrzucają od siebie doznania zmysłowe. Swoje uszy kierują tak, aby słyszeć głos wewnętrzny, a nie hałas płynący ze świata<sup>144</sup>.

Przedstawione postacie posiadają ciała wyrażające niebiańskie piękno, a w mniejszym stopniu odzierciedlają naturę. Stanowią one raczej pewien prototyp istniejący w rzeczywistości transcendentnej. Ich ciała przemienione w wyniku teotyzyacji stają się niezwykle przejrzyste na działanie Bożego światła, a pod względem fizjonomicznym ulegają w pewnym stopniu przekształceniu. Pozostają one przede wszystkim duchowe, dlatego piękno zewnętrzne odgrywa drugorzędną rolę, chociaż nadal pozostaje niezwykle ważne. Ciała co prawda wydają się ascetyczne, niemniej jednak nie zostały pozbawione swej fizyczności. Nie wyglądają na wycieńczone czy umartwione, a jedynie w pełni przemienione<sup>145</sup>. Osoby ukazane na sakralnych obrazach powstałych w duchu myśli hezychastycznej są zazwyczaj wyszczuplone, co wskazuje na ich uduchowienie i oderwanie od materii. Posiadają także wydłużone poszczególne części ciała, takie jak np. palce dłoni<sup>146</sup>. Święci zachowują dystans wobec świata i można nawet rzec, iż unoszą się w eterycznej przestrzeni z innego wymiaru. Oznacza to, że nie podlegają prawom natury, lecz zostali już przesiąknięci przyszlą chwałą Bożą oraz znajdują się jakby poza czasem i przestrzenią. Podobnie mnisi hezychasci podczas kontemplacji wkraczają w inny wymiar, całkowicie duchowy. Uczestniczą już w rzeczywistości odkupionej, ulegając powolnemu przebóstwieniu i powoli wchodzą w wieczność<sup>147</sup>.

Wszystkie te wyżej opisane cechy charakterystyczne są też dla ikon Rublowa. W swojej twórczości ikonopisarz ten pozostaje powściągliwy jeśli chodzi o ukazywanie procesu walki duchowej odbywającej się tak naprawdę wewnątrz ludzkiej duszy, w zacisznym lokum, gdzie przebywa prawdziwy asceta. Zdaje on sobie sprawę, że bogate życie wewnętrzne człowieka jest już poznane przez Stwórcę i nie trzeba się afiszować z uczuciami. Rublow posługuje się więc prostymi środkami wyrazu, jest milczący, nie pokazuje wszystkiego, pozostawiając pole do interpretacji. Nie wywołuje jednak niepokoju, lecz raczej przyczynia się do wewnętrznego oczyszczenia odbiorcy

---

<sup>144</sup> Zob. M. Quenot, *Ikona Okno ku wieczności*, tł. H. Paprocki, Białystok 1997, s. 80–83.

<sup>145</sup> Zob. I. Jazykowa, *Świat ikony*, dz. cyt., s. 27–28.

<sup>146</sup> Zob. M. Quenot, *Ikona...*, dz. cyt., s. 85n.

<sup>147</sup> Zob. A. Adamska, *Teologia piękna...*, dz. cyt., s. 103.

jego sztuki. Istotne jest to, że pozostaje on też pod wpływem pewnych pojęć platońskich i nawiązuje do procesu upodabniania się człowieka do Boga<sup>148</sup>. W swoich dziełach wyraża spokój, taki jaki staje się udziałem hezychastów podejmujących kontemplację. Z tego też powodu unika stosowania środków plastycznego wyrazu, które by wywoływały niepotrzebne kontrasty, lecz poprzez harmonijne zestawienie wszystkich elementów kompozycji wprowadza jedność w przedstawianym przez siebie świecie<sup>149</sup>. Wydawać by się mogło, że Rublow malował, ściśle trzymając się kanonów, niemniej jednak widać, że także w sposób intuicyjny przedstawiał on określone stany duchowe. Prowadził rozmodlony tryb życia, co pozwalało mu zachować wewnętrzną równowagę i pogodę ducha, którą odzwierciedlał za pomocą linii i barwy.

## Summary

The article explains what is hezychia, about which he wrote John Climacus (d. 649), a monk and ascetic writer in Greek. Hezychia means peace and quiet spirit, which sought to gain the ancient anachorites. The article also discusses some of the icons Andrew Rublev (d. 1430), which presented the person expressing such peace of mind. Portrayed by the artist disciples of Jesus and the apostles have bright faces expressing spiritual and physical balance, and the joy of waiting for the judgment of God. Characters have small eyes and mouth, which means that mastered his senses. Their bodies are slimline and delicate, like it came from the spiritual realm. These are people who were divinized as a result of God's power. However, the conception of Our Lady of Vladimir see that the Mother of God has opened to the grace of God. She has a very gentle face did not express violent emotions, but indicative of the state of contemplation.

---

<sup>148</sup> O upodobnieniu się człowieka do Boga pisał już Jan Klimak, nawiązując do greckiej filozofii. Zob. Johannes Climacus, *Scala paradisi* 30, 7, PG 88, 1156 B, tł. pol., s. 325: „Miłość pod względem jakości jest upodobnieniem się do Boga, na ile jest ono osiągalne dla śmiertelnych”. Również inni ojcowie Kościoła podkreślali możliwość upodabniania się do Stwórcy w procesie przeobstwienia (*theosis*).

<sup>149</sup> I. Jazykowa, *Świat ikony*, s. 141.